

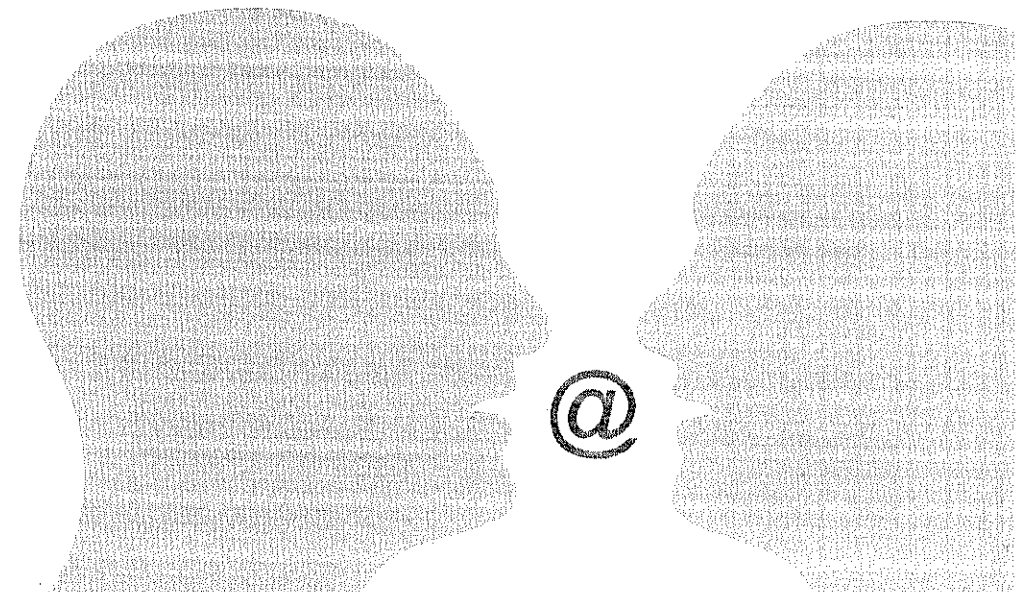
Cytowanie / citation:

M. Nicpoń, R. Marzęcki, Debata w mediach a racjonalność poglądów i zachowań politycznych,
[w:] M. Niezgoda, M. Świątkiewicz-Mośny, A. Wagner, Com.unikowanie w zmieniającym się
społeczeństwie, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2010, s. 156-167.

com.unikowanie w zmieniającym się społeczeństwie

pod redakcją
**Mariana Niezgody,
Marii Świątkiewicz-Mośny,
Aleksandry Wagner**

NOMOS



© 2010 Copyright by Zakład Wydawniczy »NOMOS«

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Recenzje: prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas
prof. dr hab. Lesław H. Haber

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja wydawnicza i I korekta: Anna Grochowska-Piróg
Redakcja techniczna: Pracownia Edytorska MP
II korekta: Eliza Litak
Projekt okładki: Kompania Graficzna – Joanna i Wojciech Jedliński

ISBN 978-83-7688-034-1

KRAKÓW 2010

Zakład Wydawniczy »NOMOS«
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u; tel./fax: 012 626 19 21
e-mail: biuro@nomos.pl; www.nomos.pl

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	9
CZĘŚĆ I	
NOWA RZECZYWISTOŚĆ MEDIALNA JAKO PRZEDMIOT ANALIZ	
MICHAŁ DROŻDŻ, Medietyzacja życia – media masowe wobec procesów konwergencji	17
TOMASZ PŁONKOWSKI, Kultura i media w świetle medialnego relatywizmu (determinizmu technologicznego, ekologii mediów) i koncepcji pokrewnych	36
MARTA ZIMNIAK-HAŁAJKO, Media alternatywne: szkic o radykalnych formach komunikowania	50
SŁAWOMIR CZAPNIK, MICHAŁ KUŚ, Nowy wspaniały świat. Mity cyberprzestrzeni a rzeczywistość	62
BOGUSŁAW DZIADZIA, Trash TV, web, cell phone and me	71
MATEUSZ TULECKI, Gadżety w służbie tożsamości, czyli o poszukiwaniu jednostkowych autodefinicji w świecie nowych technologii	79
KONRAD CHMIELECKI, Tekst jako obraz – obraz jako tekst. O zapośredniczonym medialnie komunikowaniu wizualnym w społeczeństwie informacyjnym	89
BARBARA GLYDA, Schizofreniczne komunikaty. Światło, lustro, ekran	98
SYLWIA SZYKOWNA, (V)user – nowy paradygmat odbiorcy sztuki interaktywnej	107
IGOR BORKOWSKI, Com.munio wobec doświadczenia sytuacji granicznej	115
BOGNA PIECHOTA, W poszukiwaniu prawidłowości interakcji	122
MICHAŁ PIOTR PRĘGOWSKI, Piętnowanie w Sieci. Specyfika Internetu w kontekście koncepcji piętna Ervinga Goffmana	128
KRZYSZTOF STACHURA, Zaufanie i nieufność w Internecie. Analiza wybranych determinantów kapitału społecznego	138

MAŁGORZATA NICPOŃ
 RADOSŁAW MARZĘCKI
 Instytut Politologii
 Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków

DEBATA W MEDIACH A RACJONALNOŚĆ POGLĄDÓW I ZACHOWAŃ POLITYCZNYCH

Rozmowy o budowie tarczy antyrakietowej w Polsce dobiegły końca. Polska i Stany Zjednoczone 20 sierpnia 2008 roku podpisały umowę o rozmieszczeniu w naszym kraju elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Aczkolwiek rozmowy miały charakter poufny, wiele informacji dotyczących negocjacji przeciekło do prasy, dzieląc społeczeństwo na zwolenników i przeciwników współpracy polsko-amerykańskiej. W związku z tym pojawiło się wiele pytań: czy zwiększając bezpieczeństwo Ameryki, tarcza zapewni tym samym większe bezpieczeństwo Polski? Czy może wprost przeciwnie, poprzez budowę tarczy antyrakietowej na terytorium Polski stanie się ona celem ataków terrorystycznych? Jak zmieni się sytuacja Polski na arenie międzynarodowej? Czy nie najlepsze kontakty z naszym największym sąsiadem – Rosją – nie ulegną znacznemu pogorszeniu?

Według socjologa Jarosława Flisa polskie społeczeństwo jest sceptyczne w powyższej kwestii. Tak naprawdę nie wie, jakie są konsekwencje umieszczenia tarczy antyrakietowej na terytorium Polski oraz jest zmęczona wojną w Iraku. Również mieszkańcy wioski, na terenie której mają być umieszczone elementy tarczy, są zawiedzeni, że nikt z rządu nie rozmawiał z nimi o planach budowy samej bazy. Bowiem o większości wydarzeń dowiadują się jedynie z telewizji i gazet (Wojciechowski 2007).

Z obywatelskiego punktu widzenia ważne wydaje się pytanie: czy wyborca może być, a jeśli tak – to czy jest racjonalny w swoich wyborach? To także pytanie o warunki, w jakich kształtują się decyzje wyrażane przez obywateli w akcie powszechnego głosowania czy referendum. Warunki, które mogą sprzyjać bądź ograniczać racjonalność poglądów i zachowań politycznych (Mandrosz 2002). Jeśli uznamy zasadność i adekwatność teorii racjonalnego wyboru, to możemy wyróżnić kilka warunków racjonalnego działania ludzkiego:

- jednostki definiują cele i dążą do ich osiągnięcia,
- cele są wyprowadzone z interesów jednostek,
- zachowania wynikają z procesów, które angażują lub pociągają za sobą racjonalne wybory,

- jednostka jest podstawowym podmiotem działań społecznych,
- jednostki posiadają spójne i stabilne preferencje,
- w sytuacji, wyboru jednostki opowiadają się za rozwiązaniem o najwyższej oczekiwanej użyteczności,
- jednostki posiadają rozbudowaną wiedzę na temat dostępnych możliwości i prawdopodobnych konsekwencji swoich decyzji.

Politykę w tym kontekście rozumie się jako formę aktywności, której narzędziem jest słowo. Z tego względu należy dostrzec, że obszarem jej funkcjonowania – kreacji i wpływu na rzeczywistość społeczną – staje się debata polityczna, czy, jak proponują autorzy pracy *Rytualny chaos*, dyskurs polityczny (Czyżewski, Kowalski i Piotrowski 1997).

Dyskurs polityczny stanowi bowiem węższą zakresowo dziedzinę dyskursu publicznego, ograniczającą jego bazę tematyczną do kwestii politycznych. Jest więc dyskurs polityczny dyskursem elit symbolicznych, w tym także polityków wypowiadających się za pośrednictwem środków masowego przekazu, na tematy polityczne. W przeciwieństwie do dyskursu polityki nie obejmuje on wypowiedzi polityków, osób należących do elity władzy w ramach ról i funkcji przypisanych im w obrębie instytucji politycznych. Do dyskursu politycznego zaliczyć trzeba wypowiedzi polityków poza właściwym kontekstem sprawowania funkcji politycznych, a także wypowiedzi wszystkich innych elit symbolicznych na tematy polityczne (*ibidem*: 17-18). We współczesnych demokracjach jest on niezwykle silnie powiązany z mediami, przez co odgrywa szczególną rolę w kształtowaniu hierarchii wartości moralnych i estetycznych adresatów – potencjalnych obserwatorów polityki, obywateli, wyborców.

Jednym z fundamentalnych, a zarazem koniecznych warunków dla racjonalności działań jest pełna i rzetelna wiedza jednostki na tematy, które mają być przedmiotem decyzji. Stanowią one listę dostępnych możliwości dokonania wyboru, jak również informację dla jednostki, która jest motywacją do podjęcia lub uchylenia się od tego rodzaju zachowania. Odmowną rolę w procesie dostarczenia tej wiedzy odgrywa debata publiczna. To od jej jakości zależy zakres i charakter informacji, które jednostka bierze pod uwagę dokonując wyborów. Istnieje więc pozytywna zależność pomiędzy dobrym dyskursem politycznym a racjonalnym wyborem politycznym, chociaż wysoka jakość tego pierwszego nie jest ani jedynym, ani wystarczającym warunkiem zachowań tak politycznych, jak i wyborczych, które określić można mianem racjonalnych. Mimo to, warto stawiać pytania o stan współczesnej debaty na tematy polityczne.

Na jakość polskiej debaty zwracają uwagę sami politycy. Jan Rokita, w kwietniu 2008 roku, zaraz po założeniu portalu internetowego „Polska XXI” w „Poranku Radia TOK FM” mówił:

Uważam, że to, co dzisiaj mogę zrobić najlepszego dla własnego kraju, to próbować przeciwstawić się niskiej jakości debaty i próbować razem z innymi ludźmi, którzy odczuwają tego rodzaju zniesmaczenie formułować myśli, które mogą być ważne, ciekawe, interesujące, może coś z tego wyniknie. To jest tego rodzaju ambicja. Ambicja podniesienia jakości dyskursu (Rokita 2008).

W tym samym wywiadzie twierdził, że „debata toczy się obok, na poziomie propagandy”. Przyczyny upatruje jednak nie w samych środkach masowego przekazu, tylko w spadku ambicji polskiej polityki: „Innymi słowy chyba jednak pierwsza jest jakość polityki, a dopiero druga jakość debaty” (*ibidem*).

Czy rzeczywiście debata publiczna w Polsce nie spełnia ważnych funkcji informacyjnych? Czy służy jedynie do promowania własnej osoby przez czołowych polityków? Czy dążenie do prawdy zostało przysłonięte przez osiąganie zwycięstw politycznych jej uczestników? Czy media zamiast być platformą ścierania się poglądów stają się jedynie miejscem produkowania propagandy?

Kondycja debaty politycznej w dużej mierze zależy od wymogów współczesnych mediów masowych, których hierarchia wartości stawia na najwyższym miejscu maksymalizację zysku poprzez dotarcie do jak najszerszego audytorium. Dyskurs na łamach środków masowego przekazu, elektronicznych i tych tradycyjnych, musi być zatem atrakcyjny dla potencjalnego odbiorcy, co sprawia, że obserwujemy proces odchodzenia od kwestii merytorycznych, skupiania uwagi na czysto technicznych aspektach tworzenia polityki, na rzecz akcentowania emocji, wyrazistych wartości i potwierdzania własnego ego. Przekaz ma być prosty, a słuchacz czy widz nie może mieć trudności z oceną danego zjawiska. Dlatego też spory, stanowiące centrum debaty, często przywołują manichejską aksjologię: „my” (jesteśmy lepsi) i „wy” (jesteście gorsi). Wszechobecny wpływ środków masowego przekazu stymuluje obecność tzw. „retoryki audiowizualnej” (Dobek-Ostrowska i Wiszniewski 2007: 131). Przyglądając się polskiej polityce, można zauważyć coraz więcej zachowań medialnych, których celem jest akcentowanie obecności polityków w mass mediach. W grudniu 2007 roku szef klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej Zbigniew Chlebowski zdradził w Radiu Zet, iż jest bardzo prawdopodobne, że przeciwko szefowi Centralnego Biura Antykorupcyjnego Mariuszowi Kamińskiemu zostaną sformułowane bardzo poważne zarzuty prokuratorskie. Tłumaczył, że zarzuty wynikają z raportu o CBA autorstwa Julii Pitery, po czym dodał, że raportu nie czytał (Chlebowski 2007). Kilka dni później w Sejmie posłanka Prawa i Sprawiedliwości Beata Kempa mówiła: „społeczeństwo w całym kraju wie, że obecnie jestem obiektem takich samych ataków, że jestem poddawana być może tak samo brutalnym naciskom jak nieżyjąca pani Barbara Blika” (Kempa 2007). Obie te wypowiedzi zaczęły żyć własnym życiem, były żywo dyskutowane na łamach różnych mediów, a ich autorzy utrwalił się dzięki nim w świadomości społecznej. Są one przykładem retoryki audiowizualnej. Retoryka tego typu bazuje na obrazie, porównaniu, metaforze, odwołuje się przede wszystkim do emocji, pozostawiając w cieniu argumentację racjonalną. Opiera się na wiarygodności, ignorując często prawdę, do tego posługuje się potocznym słownictwem, które ma być zrozumiałe także dla słabo wykształconego obywatela (Dobek-Ostrowska i Wiszniewski 2007: 131). W zmediatyzowanej rzeczywistości polityk musi zachowywać się tak, by jego zachowania były komentowane, dyskutowane, oceniane i krytykowane, w myśl zasady „nieważne co mówią, ważne, że w ogóle mówią”. Tak skonstruowana debata traci swój najważniejszy walor – dyskusję na tematy ważne, istotne z punktu widzenia wspólnoty obywatelskiej, tematy, które kształtują

poglądy tej wspólnoty, dostarczają obiektywnej informacji, konstytuują stanowiska za i przeciw, w końcu kładą fundamenty pod racjonalne dyskusje na poziomie mikro (pomiędzy poszczególnymi ludźmi) oraz wspomagają obywateli w podejmowaniu decyzji dotyczących całej wspólnoty (np. referenda, wybory). Zanika więc owa aktywizująca, kreacyjna funkcja debaty politycznej.

Polscy badacze wielokrotnie dostrzegali ów proces degradacji dyskursu publicznego, a w ślad za nim dyskursu politycznego (tu dynamika upadku wydaje się jeszcze większa). Debacie publicznej zarzucano więc zbyt dużą skłonność do wywoływania i podtrzymywania konfliktów, ograniczenie zdolności poszukiwania rozwiązań ugodowych, nastawionych na kompromis, kreowanie sporów nacechowanych moralistyczną retoryką, których przedmiotem są niepodzielne wartości, co nader często przeradza się w „spektakl autoprezentacji” i sprowadza się w praktyce do niezależnego od siebie eksponowania własnych linii argumentacyjnych przez uczestników debaty (Czyżewski, Kowalski i Piotrowski 1997: 30). Znikają sprzężenia zwrotne, adekwatność pytań i odpowiedzi – wszystko, co konstytuuje dialog, dyskusję, wymianę poglądów. Konsekwencją jest upadek dyskursu elit symbolicznych. Marek Czyżewski pisze, iż wiąże się on z „systematyczną degradacją i postępującym zanikiem tradycyjnego, normatywnego wzoru niezależnego uczonego i poszukującego intelektualisty [...], a także z nasilającą się instrumentalizacją wiedzy o społeczeństwie, kulturze i polityce w środkach masowego przekazu [...]” (Czyżewski 1997: 66). W kontekście dyskursu politycznego (dyskursu elit symbolicznych na tematy polityczne), a także polityki w szerszym sensie można mówić o degradacji wzoru dobrego polityka, męża stanu odpowiedzialnego za swoje działania przed suwerennym społeczeństwem (Sartori 1998: 216)³⁵.

Wszystko to sprawia, iż spór, pewien rodzaj różnicy, a nawet konfliktu, który w polityce istnieć musi – iż ów spór staje się bezcelowy, jałowy, staje się sporem o nic. Toczone w ramach debat spory mają na celu jedynie potwierdzać pozycję mówiącego, słuszność jego poglądów i nieomyślność. Ignorują z pola widzenia wszelkie argumenty, które nie pasują do wizji mówiącego, a nawet jeśli pasują, to nie mogą być zaakceptowane jako obce genetycznie. Słuszne jest bowiem tylko to, czego sam jestem autorem, ponieważ tylko osobiste zasługi (a właściwie ich medialne przedstawienie jako własnych) kształtują pozytywny wizerunek polityka w mediach, co jest skrupulatnie odnotowywane w sondażach opinii publicznej. Polityka, którą obserwujemy za pośrednictwem mass mediów, proponuje spór, który nie ma rzeczywistego przedmiotu. Ów przedmiot jest wirtualny, sięga do wartości ze sfery estetyki i moralności, czego przykładem był spór o to, kto ma złożyć podpis pod Traktatem Reformującym Unii Europejskiej 13 grudnia 2007 roku czy spór o miejsce ceremonii podpisania umowy o instalacji elementów tarczy antyrakietowej w Polsce. Mediatyzacja

³⁵ Ministrem rolnictwa i rozwoju wsi oraz wiceprezesem Rady Ministrów w okresie 5.05.2006–9.07.2007 był Andrzej Lepper, deklarujący wykształcenie średnie zawodowe. Ponad 40% członków klubu parlamentarnego Samoobrona RP współtworzącego (wraz z PIS i LPR) koalicję rządową, deklarowała wykształcenie średnie zawodowe i zasadnicze zawodowe.

u upadek dyskursu politycznego petryfikuje „politykę odpolitycznioną”, w której takie kategorie jak wspólnota, dobro wspólne, racja stanu czy interes narodowy przestają się odnosić do ogółu społeczeństwa, a stają się właściwe jedynie tej jego części, która zgadza się z użytkownikiem tych pojęć.

Wszystko wskazuje więc na to, iż współczesny dyskurs polityczny, którego aktorami są zarówno politycy, intelektualiści czy dziennikarze służy jedynie „przekupywaniu” widza oraz udowodnianiu własnej władzy i słuszności (Woodward 1998). Jest przykładem dyskursu zamkniętego, gdzie komunikację traktuje się w kategoriach walki, zaś język jest jego głównym narzędziem służącym pokonaniu dyskutanta. Owa kategoria walki sprzyja nie tylko lepszej autoprezentacji, ale i doprowadza do podziału świata polityki na „my – lepsi” i „oni – gorsi”.

Do głównych cech dyskursu zamkniętego można zaliczyć:

- obecność słownictwa budzącego grozę, typu: ubóstwo, nędza, porażka czy brak nadziei,
- stosowane zabiegi metajęzykowe, polegające na nazywaniu elementów świata na nowo,
- manifestację przewagi jednej ze stron komunikacji, co polega głównie na nieprzejmowaniu innych poglądów niż pożądane, ocenianiu i pouczeniu partnera oraz na dyrektywności tworzonego tekstu,
- obiektywizację – treści są odbierane jako powszechnie znane, przez co są niepodważalne (Kłosińska 2004: 157-170).

Z analizy poszczególnych wypowiedzi polityków wynika, że wady dyskursu politycznego można podzielić na dwie zasadnicze grupy: wady informacyjne (to znaczy dotyczące jakości samej informacji, treści komunikatów) oraz wady komunikacyjne (dotyczące samego procesu komunikacji, w którym politycy skupiają się na autoprezentacji, walce, obrażaniu, groźeniu, oskarżaniu, krytykowaniu, co zubaża i zamyka dyskurs)³⁶. Oba rodzaje wad sprawiają bowiem, że spór, który się toczy, uniemożliwia przedstawienie całego spektrum poglądów na daną sprawę, będącą w centrum debaty. Odbiorca dyskursu nie ma możliwości poznania prawdziwych motywacji działania polityków, ponieważ brak jest prawdziwej konfrontacji argumentów. W ten sposób spór staje się sporem w dużej mierze emocjonalnym, w którym istnieje ograniczona różnorodność stanowisk, lecz informacja, której dostarcza debata, nie jest wystarczająca do w pełni racjonalnego podejmowania decyzji (nie prezentuje pełnej i rzetelnej wiedzy na tematy, które mają być przedmiotem decyzji).

Wśród wad komunikacyjnych najczęściej powtarzającymi są przypadki:

- „manichejskiej aksjologii” (my-wy, my-oni),
- oceniania i krytykowania przeciwnika politycznego,
- stosowania słownictwa budzącego grozę,
- etykietowania i obrażania przeciwnika politycznego,

³⁶ Analizie podlegały wywiady radiowe z politykami pochodzące z audycji: „Sygnały Dnia” oraz „Gość Radia ZET” w okresie najbardziej intensywnych negocjacji w sprawie instalacji elementów tarczy antyrakietowej w Polsce od 3.07 do 20.08.2008.

- moralizowania,
- „spektaklu autoprezentacji”.

Polityka jest sferą, w ramach której muszą współistnieć zarówno konflikt, jak i konsensus (Lipset 1998: 23). Ten drugi nie rodzi się bez różnicy w poglądach, stanowiskach czy argumentacji. Konflikt w takim ujęciu jest dla polityki funkcjonalny, sprzyja ekspresji nowych rozwiązań, stanowi fundament dla zawarcia konsensusu. Sytuacja konfliktowa zakłada jednak, że aktorzy będący jego podmiotami różnią się między sobą, konstruują odrębne tożsamości, proponują często sprzeczne ze sobą podejścia do problemów i sposobów ich pokonywania, w nadziei, że to ich wizja będzie ostatecznie realizowana. Jednak konflikt, jaki uwydatnił się w polskiej polityce przy okazji debaty na temat instalacji w naszym kraju elementów tarczy antyrakietowej jest w dużej mierze dysfunkcyjny. Sam problem, który został podjęty, służy w walce politycznej jako pretekst do wykorzystywania jeszcze bardziej radykalnych środków zwalczania przeciwnika.

Całe to wzmówienie, bardzo często się można z tym spotkać, iż myśmy chcieli do tego dopłacać, jak ostatnio pan Nowak był łaskaw powiedzieć, to już jest po prostu zwykłym kłamstwem, albo też że nie braliśmy pod uwagę interesu bezpieczeństwa Polski, to jest łgarstwo, po prostu zwykłe łgarstwo, tak to trzeba określić. Podobnie łgarstwem jest opowiadanie, że mieliśmy jakąś szczególnie miękką postawę wobec Stanów Zjednoczonych. Nie robiliśmy z tego propagandowego *show*, ale to jest zupełnie inna kwestia. Negocjowaliśmy zgodnie z tą zasadą, że nam potrzebne są bliskie i dobre związki ze Stanami Zjednoczonymi, no ale wszystko ma swoją cenę (Kaczyński 2008).

Potwierdzam, że było i chcę powiedzieć, że głowa państwa jest jedna, prezydent Rzeczypospolitej jest najważniejszą osobą i myślę, że Kancelaria Prezesa Rady Ministrów nie do końca dorosła do tego, co ma robić (Putra 2008).

Powyższe wypowiedzi są przykładem użycia w dyskursie politycznym „manichejskiej aksjologii”, której celem jest konstruowanie dwóch typów politycznej tożsamości: własnej i przeciwnika. Ta pierwsza jest ufundowana na wartościach pozytywnych, druga natomiast na ich przeciwieństwie. Problem, będący przedmiotem dyskursu, zostaje w ten sposób spersonalizowany. Sama debata przypomina licytację o to, kto jest „ojcem sukcesu”, kto w większej mierze przyczynił się do zawarcia porozumienia ze stroną amerykańską, kto w większym stopniu kierował się interesem kraju, komu bardziej zależało na bezpieczeństwie państwa.

Używana przez polityków strategia „manichejskiej aksjologii” ma za zadanie podkreślić owo przeciwieństwo tożsamości. Kategoria „wy” występuje w kontekście takich wyrażań, jak: „kłamstwo”, „zwykłe łgarstwo”, „propagandowe *show*”, „Kancelaria Prezesa Rady Ministrów nie do końca dorosła”. Kategoria „my” wywołuje pozytywne konotacje, wskazuje, że osoby do niej należące kierują się interesem państwa, mają na uwadze jego bezpieczeństwo, budują sojusze polityczne i militarne.

Innym przykładem wad komunikacyjnych w dyskursie politycznym jest stosowanie surowych ocen i krytyki względem przeciwnika politycznego bez jednoczesnego przedstawienia alternatywy dla krytykowanej i źle ocenianej sytuacji.

Dziennikarz: No to po co się zgodziliśmy, jak pogarsza nasze bezpieczeństwo?

Polityk: Ale ja się z tym nie zgadzam, ja jestem przeciwny instalowaniu tarczy, tak jak uważa wielu też ekspertów, dlatego że to zwiększa zagrożenie, to po pierwsze. Po drugie – dopiero w związku z tym zwiększeniem zagrożenia rząd próbuje zatrzeć a to specjalną umowę ze Stanami Zjednoczonymi, a to rakiety czy wyrzutnie raketowe Patriot. To są działania, które mają zniwelować zwiększenie zagrożenia. No to po co zwiększać zagrożenie? To jest więc błędna decyzja, ale... pod względem również militarnym, ale też i politycznym.

Jak wspominałem, w Stanach Zjednoczonych za chwilę wybory, nie wiadomo, jak one się zakończą. Jeden kandydat jest entuzjastycznie nastawiony do instalowania tarczy antyrakietowej w Polsce, drugi kandydat, czyli kandydat Demokratów Barack Obama, bardzo sceptycznie, uzależnia również swoje przyszłe decyzje ewentualnie od reakcji innych krajów, w tym Rosji. Przeciwna instalowaniu tarczy antyrakietowej jest również spora grupa krajów Unii Europejskiej. O tym trzeba pamiętać. Szkoda, że te wszystkie okoliczności nie zostały wzięte pod uwagę.

No i trzeci aspekt to są relacje właśnie Polska–Wschód, Polska–Rosja. I trzeba też o tym pamiętać, że w tych okolicznościach źle się dzieje, że Polska tak bardzo spieszy się z instalowaniem tej tarczy i jeszcze politycy na przykład Prawa i Sprawiedliwości, a słyszałem takie wypowiedzi, podkreślają, że ta tarcza powinna być zainstalowana w związku z działaniami Rosji czy wręcz nawet przeciwko Federacji Rosyjskiej. To są niezrozumiałe wypowiedzi, niezrozumiałe słowa i bardzo szkodliwe (Olejniczak 2008).

Polityk pomija najbardziej istotną kwestię, której dotyczyło pytanie, mianowicie, w jaki sposób instalacja tarczy pogarsza bezpieczeństwo Polski. Dlatego też informacja, która mogłaby posłużyć odbiorcy tej wypowiedzi za argument w kształtowaniu własnej postawy, również jest niepełna i niewystarczająca. Dodatkowo, tym elementem, który zamyka dyskurs i sprowadza go do poziomu spersonalizowanej walki politycznej jest stosowanie w wypowiedzi krytycznych ocen działań aktorów politycznych bez wystarczającego uzasadnienia, np. „słyszałem takie wypowiedzi, [...] że ta tarcza powinna być zainstalowana w związku z działaniami Rosji czy wręcz nawet przeciwko Federacji Rosyjskiej. To są niezrozumiałe wypowiedzi, niezrozumiałe słowa i bardzo szkodliwe”.

Negatywny wpływ na proces komunikacji pomiędzy partnerami dyskursu politycznego ma również stosowanie słownictwa budzącego grozę. Tego typu zabieg zaburza też komunikację polityków (nadawcy komunikatu) i społeczeństwa (odbiorcy komunikatu), ponieważ wywołuje poczucie niepewności, zagrożenia i strachu, co nie sprzyja budowaniu racjonalnego obrazu rzeczywistości społeczno-politycznej.

Wie pani, ten rząd do tej pory wychodzi z Iraku i też nic za to nie ma. W związku z czym skłonność tego rządu do robienia, do szafowania bezpieczeństwem polskim, interesami Polski to jest bardzo dużo (Kurski 2008).

Jeżeli nie będziemy przypominać, jak już ta decyzja jest na tak, o tym, że ta tarcza nie jest wymierzona przeciwko Rosji, przeciwko Chinom, to będą konsekwencje bardzo poważne. Ja mówię nie tylko o konsekwencjach związanych z naszym bezpieczeństwem, ale też

kwesie gospodarcze, co jest ważne dla milionów Polaków, bo dzisiaj chcieliby móc sprzedawać do Rosji wyprodukowane w Polsce produkty (Olejniczak 2008).

Argumentacja oparta na słownictwie wywołującym grozę ma na celu wzmocnienie postaw najbardziej skrajnych, ale sprawia również, że wymiana poglądów na dany temat staje się utrudniona. W związku z tym struktura poglądów, które w większym stopniu oparte są na emocjach, a nie na wiedzy – jeszcze bardziej się polaryzuje. Ten sposób uprawiania dyskursu sprzyja więc działaniom afektywnym, odpowiadającym aktualnym stanom uczuciowym, które zyskują przewagę nad działaniami celowo-racjonalnymi, o których pisał Max Weber.

Język grozy często służy do opisu działań politycznych przeciwników. Taka narracja ma wzbudzać w odbiorcy przekazu przekonanie, że ich postępowanie jest sprzeczne z interesami kraju czy godzi w jego bezpieczeństwo. Garry Woodward w artykule *Korupcja dyskursu politycznego: jej cztery odmiany* taką strategię nazywa użytym w dyskursie przymusem. Píše, że „stwierdzając czy tylko sugerując, że określone działanie przyniesie jednostce poważne szkody, zmierza się do pozbawienia jej szansy na swobodny wybór” (Woodward 1998: 207).

Opis przeciwnika wsparty na wyraźnie negatywnej konotacji jest także często dokonywany przy pomocy mechanizmu etykietowania i obrażania. Pośrednio obecna jest w nim „manichejska aksjologia” (my-wy), która ma przypominać odbiorcy, kto w dyskursie reprezentuje wartości pozytywne, a kto negatywne.

Sprawy instalacji wojskowych, militarnych to nie są sprawy do powszechnego komentowania, bo są objęte tajemnicą, no niestety. Więc w tej sprawie jest znakomita pożywka dla różnych populistów i oszołomów (Kurski 2008).

To by pokazywało, że są odważniejsze rządy w Europie, nie wspominając o Czechach, które podjęły tę decyzję, nie oglądając się na pomruki niezadowolonych czy to z Rosji, czy też z krajów członkowskich na przykład Unii Europejskiej (Szczygło 2008a).

Etykieta populisty czy oszołoma przylega do każdego, kto w sposób inny niż nadawca komentuje sprawę instalacji tarczy antyrakietowej. Sugestia, iż są odważniejsze rządy w Europie, jest obraźliwa dla prowadzących negocjacje, wskazując, że obecny rząd nie potrafi wynegocjować dobrych warunków, stanąć na wysokości zadania, jest tchórzliwy. Obie strategie są więc mechanizmem dyskryminującym i wykluczającym całą różnorodność poglądów na dany temat, które mogłyby posłużyć odbiorcy w procesie kształtowania postaw. Zabieg etykietowania, stosowany przez polityków, bardzo często stwarza szerokie marginesy w politycznej debacie, uwydatniając jej główny nurt myślenia, którego podstawową zasadą jest polityczna poprawność. W ten sposób ogranicza się zakres informacyjny samej debaty.

W obliczu słabej jakości informacyjnej debaty w oczy rzuca się przede wszystkim skłonność polityków do stawiania diagnoz i moralizowania. Tego rodzaju zachowania sprawiają, że dyskurs przestaje być miejscem ekspresji i ścierania się poglądów na

ważne tematy polityczne, lecz zaczyna być miejscem osobistej rozgrywki politycznej pomiędzy poszczególnymi aktorami.

Dziennikarz: Będzie większe porozumienie po podpisaniu tej umowy między rządem a prezydentem według pana? Skończą się te bez przerwy trwające utarczki, walki na słowa? [...]

Polityk: Myślę, że mamy tutaj do czynienia z pewnym elementem banalizacji polityki w wykonaniu przede wszystkim w stu procentach strony rządowej, to znaczy przyjmowania założenia, że polityka to jest zabawa w postaci schodzenia z głównego toru myślenia, na przykład o bezpieczeństwie Polski, na tor, gdzie ma być podpisana umowa, tak jak było to w ciągu ostatnich kilku dni. Czyli to, co jest istotne zostawiamy z boku, a to, co jest mało istotne, bo jest mało istotne, wybija się na pierwszy plan. Jeżeli w ten sposób będziemy traktować politykę [my] czy niektórzy przedstawiciele rządu, no to w bardzo istotnych sprawach, które dotyczą wielu projektów dotyczących Polski będziemy mieli problem. Ale mam nadzieję, że takich rzeczy będzie mniej, nie więcej (Szczygło 2008b).

W powyższej wypowiedzi można odnaleźć szereg wyróżnionych wcześniej wad komunikacyjnych: „manichejską aksjologię”, krytykowanie, oskarżanie czy moralizowanie przeciwnika politycznego. Większość z nich podporządkowana jest ostatniej wadzie, nazwanej „spektaklem autoprezentacji”. Politycy, wykorzystując konwencję wywiadu radiowego, próbują w maksymalnym stopniu zaprezentować własną osobę (względnie partię, z której pochodzą), zasługi i wkład w wynegocjowanie umowy, nie dostarczając tym samym żadnych merytorycznych informacji.

Dziennikarz: Przypomnę, że przez dwa lata były rządy Prawa i Sprawiedliwości i jako żywo nic nie mieliśmy za to, że byliśmy w Iraku, mieliśmy coś za to?

Polityk: Ale najlepszym dowodem, że rząd Prawa i Sprawiedliwości twardo stawał warunki związane z posadowieniem tarczy antyrakietowej w Polsce jest to, że tej tarczy nie było. Bo gdyby było tak, jak mówią niektóre media, czy Platforma, że PiS chciał za friko w ogóle tarczy, jeszcze w ogóle być może za dopłatą, to byśmy już ją dawno mieli. No więc tej tarczy nie mieliśmy, bo stawialiśmy warunki, które były zbyt trudne dla Amerykanów.

Dziennikarz: Jakże?

Polityk: Nie wiem, no przecież to jest, zaglądamy przez dziurkę od klucza do pokoju, w którym jest zgaszone światło (Kurski 2008).

Ale myślę, że nie jestem odosobniony, bo argumentów przemawiających przeciwko instalacji tarczy u nas było niemal tyle albo równo tyle, co tych argumentów, które wskazywały, żeby to zrobić. Te trudne, bardzo trudne negocjacje i twarde stanowisko naszego rządu sprawiły chyba jednak, że tych argumentów za jest więcej. Ten element polityczny również jest bardzo istotny, który obok, oczywiście, tych gwarancji, które mamy, wynikających z członkostwa w NATO. Te dwustronne deklaracje Stanów Zjednoczonych jako partnerstwo z nami i dodatkowa jak gdyby gwarancja to są sprawy bardzo istotne (Kalinowski 2008).

Teoria racjonalnego wyboru zakłada, że wyborca podejmujący decyzje bierze pod uwagę wszelkie możliwe informacje, będące składowymi jego wiedzy na tematy polityczne. To właśnie ta wiedza jest podstawą dokonywanych wyborów. Dlatego obecność w dyskursie wad informacyjnych wpływa jeszcze bardziej na nieracjonal-

ność poglądów i zachowań politycznych. Wśród najczęściej pojawiających się wad informacyjnych dyskursu politycznego możemy wyróżnić:

— ogólnikowość przekazu:

Dziennikarz: Condoleeza Rice przywozi nam tarczę i bezpieczeństwo?

Polityk: Tak, znaczy instalacja tarczy antyrakietowej jest na pewno podniesieniem poziomu bezpieczeństwa poprzez specjalne warunki w stosunkach polsko-amerykańskich.

Dziennikarz: A co dokładnie zawiera ta umowa, gdyby pan nam mógł powiedzieć.

Polityk: Znaczą tam są... Ja mogę tylko powiedzieć to, co wiem z mediów, to znaczy jest tam umowa dotycząca spraw technicznych, spraw związanych ze stacjonowaniem garnizonu amerykańskiego, umowa polityczna, która nie będzie podpisana, tylko ma być opublikowana jako swego rodzaju wyraz woli obu krajów związany z tym projektem. No i te umowy wszystkie czy te dokumenty stanowią całość (Szczygło 2008b).

— obiektywizację (powszechny dowód słuszności):

Polityk: Instalacja tarczy antyrakietowej, która jest (do tej pory wszystkie badania [to] pokazywały) jednak nie popierana przez polskie społeczeństwo, pogarsza nasze bezpieczeństwo. To wszyscy na to zwracają uwagę. Dopiero w tym momencie, kiedy...

Dziennikarz: No, nie wszyscy, bo 60% mówi, że wręcz przeciwnie.

Polityk: Panie redaktorze, ja mówię o tym, że wszystkie fakty wskazują i wszyscy się z tym zgadzają, że sama instalacja tarczy antyrakietowej pogarsza nasze bezpieczeństwo, w związku z tym... (Olejniczak 2008).

— „zasłone informacyjną” (powoływanie się na tajemnicę, dobro negocjacji, autorytet, media, niewiedzę itp.):

Dziennikarz: Czy Amerykanie zgodzili się na nasze postulaty, nasze warunki?

Polityk: No, proszę wybaczyć, ale dobro tych negocjacji, kluczowych negocjacji, wymaga tego, aby być bardzo powściągliwym w słowach i aby nie komentować zanim one się nie zakończą, zanim negocjacje się nie zakończą, ich przebiegu.

Dziennikarz: A dobrze, nie zakończyły się?

Polityk: Negocjacje się nie zakończyły. Zakończyła się kolejna runda rozmów.

Dziennikarz: Ale ta runda jest bardzo znacząca czy to jest jedna z rund, jedna z rund?

Polityk: Tak, ja o tym mówiłem zresztą w ciągu ostatnich dni kilkakrotnie, że to runda znacząca.

Dziennikarz: Ale premier Donald Tusk, pamiętam, mówił, że w lipcu, w lipcu to najważniejsze będzie, no to mamy teraz lipiec i co?

Polityk: Mamy lipiec, ale lipiec ma jeszcze kilkadziesiąt dni i poczekajmy aż dojdzie do finału. Na razie jeszcze nie jesteśmy na finiszu (Klich 2008).

— jednostronność przekazu:

Bo tutaj trzeba widzieć przede wszystkim interes Polski, a w interesie Polski jest to, ażeby mieć dobre, specjalne relacje z Amerykanami, dlatego że to Amerykanie dają nam gwarancje bezpieczeństwa (Szczygło 2008a).

— trywializację przekazu:

Dziennikarz: Dlatego żebyśmy wyjaśnili sprawę, czy Anna Fotyga szkodziła polskim interesom w Stanach Zjednoczonych, czy nie szkodziła?

Polityk: Ale pani Anna Fotyga nie nazywa się tarcza antyrakietowa tylko Anna Fotyga.

Dziennikarz: Powiedziałaam.

Polityk: Więc pani chce rozmawiać, pani chce rozmawiać...

Dziennikarz: Ale elementem tarczy antyrakietowej jest również...

Polityk: Anna Fotyga (Kurski 2008).

— odwracanie uwagi od głównego problemu:

Dziennikarz: No, ale czy Amerykanie zaakceptowali te nasze żądania, czy nie, bo nie wiem naprawdę?

Polityk: No i znów pani ode mnie wymaga pani redaktor, oczywiście to pani wilcze prawo i też prawo ze strony naszych słuchaczy, ale proszę wybaczyć, ja nie mogę powiedzieć w tej chwili, co Amerykanie zaakceptowali, a czego nie zaakceptowali, bo w ten sposób ograniczyłbym pole manewru dla naszego premiera, czyli zrobiłbym to samo dokładnie, co zrobiła w pewnym momencie pani minister Fotyga.

Dziennikarz: No właśnie, pomogła, czy nie? (Klich 2008).

Współczesna specyfika mediów modyfikuje politykę rozumianą – jak już wcześniej wspomniano – jako dziedzinę słowa. W tym sensie ważne jest to, o czym się mówi, co się cytuje w innych środkach masowego przekazu. Dlatego politycy często wykorzystują każdą możliwość zaistnienia w mediach. Taką możliwością stwarza im również wypowiedź podczas porannego wywiadu. Owej modyfikacji ulega przede wszystkim sposób komunikacji – z publicznością oraz innymi aktorami na scenie politycznej, a jej przykładem jest retoryka audiowizualna.

Retoryka audiowizualna, z punktu widzenia odbiorcy-obywatela oczekującego od debaty maksymalnej ilości rzetelnej i prawdziwej informacji, jest także wadą dyskursu politycznego. Jest ona również cechą charakterystyczną większości wyżej wymienionych przykładów, będących ilustracjami wad informacyjnych i komunikacyjnych debaty politycznej.

Sprawne funkcjonowanie państwa oraz instytucji społeczno-politycznych w dużej mierze zależy od dobrej debaty publicznej, dobrej zarówno pod względem komunikacyjnym jak i informacyjnym. Z powyższej analizy jednak wyłania się obraz debaty, gdzie przeważają interesy partyjne, a jej język nabiera cech dyskursu zamkniętego. Podziały partyjne oraz świadomościowe ukształtowane w latach 90., a także klęska utworzenia koalicji PO–PiS silnie wpływają na komunikację pomiędzy politykami. Tak więc opinia publiczna zamiast otrzymywać rzeczowe i merytoryczne informacje jest świadkiem ciągłych „wojen na górze”.

Reasumując: debata polityczna wchodząca w zakres debaty publicznej cechuje się wieloma wadami komunikacyjnymi. Politycy – główni bohaterowie analizowanych wywiadów – traktują swoje wystąpienia jako możliwość zaprezentowania własnych poglądów, ale i również jako okazję do zaatakowania przeciwników politycznych,

Z tego względu w ich wypowiedziach często możemy zauważyć: trywializację, obrażanie, nieprzyjmowanie przeciwnych poglądów, etykietowanie, dyrektywność czy stawianie diagnozy połączone z oceną. Może to świadczyć o tym, iż dyskurs zamknięty jest traktowany przez polityków jako narzędzie do zdobycia większej popularności. Tym samym jednak zabiera się odbiorcy możliwość wyrobienia własnych poglądów.

Drugą właściwością obecnego dyskursu politycznego są wady informacyjne. Pełna i rzetelna wiedza jest podstawą, dzięki której jednostki mogą podejmować racjonalne decyzje. Politycy zaś, traktując debatę jako arenę walki na słowa, rzadko dostarczają merytorycznych informacji. W wypowiedziach przeważa ogólnikowość, jednostronność, odwracanie uwagi od głównego problemu czy deprecjacja wagi problemu. Nie dyskutuje się poglądów, nie bierze pod uwagę argumentów przeciwnika, wypowiedź służy do własnej, bądź partyjnej autoprezentacji. Debata oparta na emocjach i stereotypach nie służy pogłębianiu wiedzy, a jedynie pogłębianiu podziałów, w tym także społeczeństwa. Tymczasem sprawa bezpieczeństwa kraju, w którym dana jednostka funkcjonuje, należy do spraw najważniejszych. Dlatego tak istotna jest kwestia jakości debaty politycznej, użytego w niej języka i dostarczanych informacji. Bowiem źle przeprowadzona debata wpływa na sposób postrzegania państwa przez obywateli, zaś agresywne słownictwo obniża poziom zaufania do samych polityków. I mimo, iż konflikt często pełni funkcję mobilizującą, a sprzeczność interesów jest podstawą demokracji, to sama debata dotycząca spraw państwowych nie może być cieniem partyjnych rywalizacji. Bowiem jej podstawowym celem jest wymiana poglądów oraz dochodzenie do prawdy.